

Przemówienie w Parlamencie Europejskim

Przemówienie Jana Pawła II w Parlamencie Europejskim w Strasburgu (11 października 1988).

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie!

1. Na początku niech mi będzie wolno powiedzieć, jak bardzo cenię sobie słowa powitania i uznania, które zechcieli państwo skierować pod moim adresem. Pragnę jak najgoręcej podziękować panu, panie przewodniczący, za osobiste zaproszenie mnie — po raz pierwszy w 1980 roku, a teraz ponownie — do przybycia i wystąpienia na forum tego szacownego Zgromadzenia. Dziś spełnia się nadzieja, jaką wyraziłem ponad trzy lata temu wobec przedstawicieli europejskich instytucji, uświadamiam więc sobie głęboko wagę obecnego spotkania z reprezentantami dwunastu krajów Wspólnoty Europejskiej — z reprezentantami około 330 milionów obywateli, którzy wam właśnie powierzyli mandat kształtowania swego wspólnego losu.

Teraz, gdy to Zgromadzenie, będące ośrodkiem europejskiej integracji od początków Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali oraz od podpisania Traktatu Rzymskiego, wyłaniane jest w powszechnych i bezpośrednich wyborach, a w konsekwencji cieszy się rosnącym prestiżem i autorytetem, słusznie jawi się waszym rodakom jako instytucja, która kierować będzie ich przyszłością jako demokratyczna wspólnota państw, pragnących coraz ściślej integrować gospodarkę, ujednoczyć prawodawstwo w wielu dziedzinach, dać swym obywatelom większy zakres wolności w perspektywie wzajemnej współpracy i ubogacania się kultur.

Nasze spotkanie odbywa się w szczególnym momencie dziejów tego kontynentu, gdy przebywszy długą i nie pozbawioną trudności drogę, stoimy u początku nowego, decydującego etapu, który po wejściu w życie „Ustawy Europejskiej” (Single European Act) przyspieszy proces integracji, tak cierpliwie prowadzony w ostatnich dziesięcioleciach.

2. Od zakończenia ostatniej wojny światowej Stolica Apostolska nieustannie popiera rozwój Europy. Niewątpliwie, misją Kościoła jest głoszenie zbawienia w Chrystusie wszystkim ludziom, niezależnie od aktualnych warunków historycznych, gdyż to zadanie żadnych warunków wstępnych mieć nie może. A zatem, nie wychodząc poza zakres właściwej sobie kompetencji, Kościół uważa, że jego powinnością jest oświecanie i wspieranie inicjatyw podejmowanych przez narody w duchu wartości i zasad, jakie głosi on uważnie wpatrując się w znaki czasu, które każą przekładać na język zmiennych realiów życia nieprzemijające wymogi Ewangelii.

Czyż Kościół mógłby nie interesować się budowaniem Europy, skoro od stuleci żyje pośród tworzących ją narodów, które niegdyś doprowadził do źródeł chrztu i dla których wiara chrześcijańska jest i pozostaje elementem kulturowej tożsamości?

3. Dzisiejsza Europa może z pewnością za znak czasu uznać ten stan pokoju i współpracy, który zapanował ostatecznie między jej narodami, trawiącymi swe siły w poprzednich wiekach we wzajemnych wojnach i w próbach narzucania hegemonii. Znakiem czasu jest też wyostrzona wrażliwość na prawa człowieka i na wartości demokracji, czego wasze Zgromadzenie jest wyrazicielem i co pragnie gwarantować. Przywiązanie do tych wartości trzeba zresztą nieustannie potwierdzać, aby we wszystkich okolicznościach prawa i godność osoby ludzkiej były respektowane. Ufamy też, że znakiem czasu jest fakt, iż ta część Europy, która dotąd tak wiele zainwestowała w kooperację gospodarczą, teraz coraz intensywniej szuka swej duszy i natchnienia, które zapewni jej duchową spójność. Wydaje mi się, że w tej dziedzinie reprezentowana przez was Europa znajduje się na progu nowego etapu dojrzewania; zarówno sama w sobie, jak i w relacji do reszty świata.

4. „Ustawa Europejska”, która wejdzie w życie pod koniec 1992 roku, przyspieszy proces integracji. Wspólna struktura polityczna — będąca wyrazem wolnej woli obywateli Europy i nie zagrażająca bynajmniej tożsamości poszczególnych narodów — stanie się w większym stopniu gwarantem równości praw wszystkich regionów, szczególnie w dziedzinie kultury. Zjednoczone ludy Europy nie dopuszczą do dominacji jednej kultury nad innymi, ale popierać będą równe prawo każdego do ubogacania pozostałych swą odmiennością.

Upadły wszystkie dawne imperia narzucające swą dominację siłą i przy pomocy polityki asymilacji. Wasza Europa stanie się wolnym stowarzyszeniem narodów, które pozwoli wszystkim korzystać z bogactwa swej różnorodności.

5. Do reprezentowanych tu dziś narodów w przyszłości będą się mogły z pewnością przyłączyć także inne. Pragnieniem moim — jako najwyższego Pasterza Kościoła powszechnego, który pochodzi ze wschodniej Europy i zna aspiracje ludów słowiańskich, tego drugiego „płuca” naszej wspólnej europejskiej ojczyzny — jest to, by Europa suwerenna i wyposażona w wolne instytucje rozszerzyła się kiedyś aż do granic, jakie wyznacza jej geografia, a bardziej jeszcze historia. Jakże miałbym tego nie pragnąć, skoro inspirowana wiarą chrześcijańską kultura tak głęboko naznaczyła dzieje wszystkich ludów naszej Europy, ludów greckich i łacińskich, germańskich i słowiańskich, mimo wszelkich dziejowych tragedii, ponad systemami społecznymi i ideologiami?

6. Narody europejskie wyróżniły się w dziejach otwarciem na świat, nawiązaniem i utrzymywaniem ożywionych kontaktów z ludami innych kontynentów. Nikt dziś nie przypuszcza, że zjednoczona Europa egoistycznie mogłaby się w sobie zamknąć.

Przemawiając jednym głosem i łącząc siły, będzie ona w stanie — bardziej jeszcze niż w przeszłości — poświęcić swą energię i nowe środki wielkiemu zadaniu rozwoju krajów Trzeciego świata, szczególnie tych tradycyjnie związanych z Europą. Podpisana w Lomé konwencja, która stworzyła ramy dla zinstytucjonalizowanej współpracy między członkami waszego Zgromadzenia i przedstawicielami 66 krajów Afryki, Karaibów oraz Oceanu Spokojnego, jest pod wieloma względami wzorcowa. Współpraca europejska stanie się bardziej wiarygodna i owocna, gdy bez zamiaru dominacji ogarnie także kraje ubogie i pomoże im kształtować własną przyszłość.

7. Panie przewodniczący! Orędzie Kościoła dotyczy Boga i ostatecznego przeznaczenia człowieka, a więc spraw, którymi kultura europejska jest do głębi przeniknięta. Czyż można bowiem wyobrazić sobie Europę pozbawioną tego transcendentnego wymiaru? Odkąd na jej terenie rozwinęły się w epoce nowożytnej prądy myślowe, czyniące Boga coraz bardziej niezrozumiałym dla świata i człowieka, dwie przeciwstawne sobie wizje podtrzymują napięcie między punktem widzenia wierzących i zwolenników humanizmu agnostycznego, a czasem wręcz ateistycznego.

Pierwsi uważają, że posłuszeństwo Bogu stanowi źródło prawdziwej wolności, a ona nie będąc nigdy ani arbitralna, ani bezcelowa, jest wolnością prowadzącą ku prawdzie i dobru, czyli dwóm wartościom, których całkowite przyswojenie nie leży w granicach czysto ludzkich możliwości. Ta zasadnicza postawa wyraża się na płaszczyźnie etycznej przez akceptację zasad i norm postępowania, dyktowanych przez rozum lub płynących z powagi Słowa Bożego, których człowiek — jako jednostka i jako zbiorowość — nie może dowolnie unieważnić pod wpływem mody czy zmiennych interesów.

8. Druga postawa polega na tym, że odrzuciwszy wszelką zależność stworzenia od Boga, czy od transcendentnego porządku dobra i prawdy, uważa się człowieka samego w sobie za początek i koniec wszystkich rzeczy, a społeczeństwo — z jego normami, prawami i praktycznymi rozwiązaniami — za absolutnie suwerenne dzieło tegoż człowieka. Etyka nie ma wówczas żadnego fundamentu poza umową społeczną, a wolność jednostki innych hamulców niż te, które społeczeństwo uważa za potrzebne do ochrony wolności innych jednostek.

Według pewnych opinii, swobody obywatelskie i polityczne, wywalczone niegdyś w drodze obalenia starego porządku, opartego na wierze religijnej, także i dziś wiążą się nieodłącznie z marginalizacją, to znaczy zwalczaniem religii, w której chętnie widzi się system alienacji. Z kolei we dług dokładnie przeciwnej opinii części wierzących, życie zgodne z wiarą może stać się możliwe jedynie przez powrót do owego starego porządku, często zresztą idealizowanego. Te dwie antagonistyczne postawy nie oferują rozwiązań zgodnych z orędziem chrześcijańskim i z geniuszem Europy. Tam bowiem, gdzie panują swobody obywatelskie i gdzie zagwarantowana jest wolność religijna, wiara może jedynie

zyskać na żywotności podejmując wyzwanie niewiary, ateizm zaś może rozpoznać swe ograniczenia tylko w zestawieniu z wyzwaniem wiary.

Wobec tak rozbieżnych punktów widzenia, najwznioślejszą funkcją prawa jest zapewnienie wszystkim obywatelom równości w życiu zgodnym z własnym sumieniem, oraz zachowanie norm naturalnego prawa moralnego, uznanych przez rozum.

9. W tym punkcie rozważań należy chyba przypomnieć, że właśnie z chrystianizmu Europa współczesna zaczerpnęła zasadę — często zapoznaną w ciągu stuleci historycznego rozwoju „chrześcijaństwa” — która w najgłębszy sposób kieruje jej życiem politycznym: mam na myśli sformułowany po raz pierwszy przez Chrystusa rozdział tego „co należy do Cezara” od tego „co należy do Boga” (por. Mt 22, 21). To podstawowe rozróżnienie — między podlegającą regulacji, zewnętrzną stroną życia ziemskiej społeczności a sferą autonomii osób — staje się jasne w świetle odmienności natur tych dwóch dziedzin: wspólnota polityczna obejmuje w sposób konieczny wszystkich obywateli, zaś do wspólnoty religijnej należą w sposób wolny tylko wierzący.

Po Chrystusie nie jest już możliwa absolutyzacja społeczeństwa jako wartości kolektywnej, która wchłania ludzką jednostkę wraz z jej niezbywalnym przeznaczeniem. Społeczeństwo, państwo, władza polityczna należą do rzeczy tego świata, zmiennych i zawsze podlegających udoskonalaniu. Żaden program społeczny nie ustanowi nigdy Królestwa Bożego, to znaczy stanu eschatologicznej doskonałości na ziemi. Mesjanizmy polityczne prowadzą najczęściej do najgorszych form tyranii. Struktury, jakie nadają sobie społeczeństwa, nie mają nigdy wartości najwyższej; nie mogą też same zapewnić wszystkich dóbr, których pragnie człowiek. W szczególności nie mogą one zastąpić jego sumienia, ani zaspokoić potrzeby prawdy i absolutu.

życie publiczne, słuszny porządek państwa opiera się na cnocie obywatelskiej, która każe podporządkowywać indywidualne interesy dobru wspólnemu oraz przyjmować i uznawać za prawo tylko to, co jest obiektywnie sprawiedliwe i dobre. Już starożytni Grecy odkryli, że nie może być demokracji bez podporządkowania wszystkich prawu oraz że każde prawo musi być oparte na transcendentnej normie prawdy i sprawiedliwości.

Twierdzenie, że „to co należy do Boga” pozostaje w gestii wspólnoty religijnej, a nie państwa, stawia ludzkiej władzy zdrowe granice, wyznaczone przez sumienie, ostateczne przeznaczenia, najwyższy sens istnienia, otwarcie na absolut, dążenie do nieosiągalnych nigdy w pełni celów, które pobudza wysiłki i skłania do właściwych wyborów. Wszystkie prądy myślowe naszego starego kontynentu winny podjąć refleksję nad ponurymi konsekwencjami ewentualnego wykluczenia Boga z życia publicznego — Boga jako ostatecznego kryterium etyki i najwyższej gwarancji przeciw nadużyciom władzy człowieka nad człowiekiem.

10. Nasza europejska kultura obfituje w przykłady przekraczania w obydwie strony granicy między tym „co cesarskie” i „co boskie”. Średniowieczne chrześcijaństwo łacińskie — by wspomnieć tylko o nim — teoretycznie podjęło wielką tradycję Arystotelesa i choć wypracowało naturalną koncepcję państwa, nie zawsze umiało w praktyce odeprzeć integralistyczną pokusę wykluczania z doczesnej wspólnoty tych, którzy nie wyznawali prawdziwej wiary. Integralizm religijny — do dziś praktykowany w innych częściach świata — nie rozróżnia sfery wiary i sfery świeckiej; wydaje się on nie do pogodzenia z ukształtowanym przez orędzie chrześcijańskie geniuszem właściwym Europie. Największe jednak zagrożenia naszych czasów pochodzą ze strony ideologii, które absolutyzują społeczeństwo jako takie lub jego dominującą grupę, gardząc osobą ludzką i jej wolnością. Człowiek tam, gdzie przestaje szukać oparcia w wartości wobec siebie transcendentnej, ponosi ryzyko, że stanie się ofiarą nieograniczonej samowoli władzy i pseudo-absolutów, które go zniszczą.

11. Inne kontynenty doświadczają już dziś mniej lub bardziej głębokiej symbiozy między wiarą chrześcijańską a kulturą, co stwarza wielkie nadzieje. To Europa jednak, od prawie dwóch tysięcy lat, dostarcza bardzo znamienego przykładu kulturowej płodności chrześcijaństwa, które ze względu na samą swą naturę nie może być spychane do sfery prywatnej. Powołaniem chrześcijaństwa jest przecież publiczne wyznawanie wiary i czynna obecność we wszystkich dziedzinach życia. Moją zatem powinnością jest stanowcze głoszenie prawdy, że gdyby religijne i chrześcijańskie podłoże kultury tego kontynentu zostało pozbawione wpływu na etykę i kształt społeczeństw, oznaczałoby to nie tylko zaprzeczenie całego dziedzictwa europejskiej przeszłości, ale i poważne zagrożenie dla godnej przyszłości mieszkańców Europy. I to wszystkich — wierzących i niewierzących.

12. Kończąc, pragnę wymienić trzy dziedziny, w których zjednoczona Europa jutra — otwarta ku wschodniej części kontynentu, wielką duszna wobec krajów drugiej półkuli — winna, jak mi się zdaje, na nowo objąć rolę przewodniczki cywilizacji światowej: — najpierw należy pojednać człowieka ze stworzeniem, dbając o zachowanie integralności natury, jej fauny i flory, powietrza i rzek, jej subtelnej równowagi, ograniczonych surowców oraz piękna głoszącego chwałę Stwórcy;

— następnie, trzeba pojednać człowieka z jego bliźnim tak, aby Europejczyk akceptował innych mieszkańców tego kontynentu, reprezentujących różne kultury i prądy myślowe, był gościnnie wobec przybysza i uchodźcy, otwarty na duchowe bogactwa ludów innych części świata;

— na koniec, należy pojednać człowieka z nim samym: tak, trzeba na nowo stworzyć integralną i całościową wizję człowieka i świata, która przeciwstawi się kulturze zwątpienia i dehumanizacji; wizję, w której nauka, technika i sztuka nie wykluczają, ale prowadzą do wiary w Boga.

Panie przewodniczący, panie i panowie deputowani! Odpowiadając na wasze zaproszenie do złożenia wizyty w tej szacownej Instytucji, mam przed oczyma miliony reprezentowanych przez was mieszkańców Europy. To wam powierzyli oni wielką misję ochrony i rozwijania tych kulturowych i duchowych wartości ludzkich, zgodnych z dziedzictwem Europy, które będą najlepszą gwarancją jej tożsamości, wolności i postępu. Proszę Boga, by was inspirował i umacniał w tym wielkim dążeniu.